

dnia. — Trepow bardzo chory. — Kwestya o kościele katolickim. — Sprawa Pichlera i panny Wimmer. — Kwestya o rekrutowaniu i opodatkowaniu. Wymagania żydów na Litwie. — Połpoch w gub. kostromskiej).

(G.) Następca tronu z żoną i dziećmi wyjechał do Hapsalu nad morze Bałtyckie do kąpieli. Są tam też urządzone kąpiele błotne. Hapsal jest to mała miejscina w Estlandji. Dziwią się tu, że następca wybrał to miejsce dla kąpieli. Wiadomo bowiem, jak niecierpi Niemców i jak krzywo na niego patrzą Niemcy bałtyckich prowincji.

Mówiliśmy już, że dzienniki tutejsze otwarciej zaczynają wypowiadać nienawiść swoją ku Austrii. Przed kilku dniami Birżewja Wiedomości we wstępnych artykułach dowodzą konieczności wojny z Austrią dla wydobycia Rusinów galicyjskich z polsko-niemieckiej niewoli. Kto nieświadom stosunków gazet tutejszych i ich tendencji, mógłby pomyśleć ten artykuł jako wskazówkę niezawodną bliźkiej wojny. Mówiliśmy już nieraz, że wojna ta jest męczoną, że Rosya myśli o zaborze Galicji; wskazuje artykuł wyżej wzmiankowany nie może mieć żadnego doniosłego znaczenia. Jest to nader błady, nie nie znaczący organ, przerażający się z jednej na drugą stronę. W tej chwili Birżewja służy państwu, a więc uważają za konieczne szerzyć ich idee — ale nie jest to żaden objaw tendencji rządowych, bo ta gazeta nie ma nawet drogi do przeważania zamiarów. ks. Gorczakowa. Mówimy o tem szerzej dla tego, że u was zapewne jaskrawe odczucie się gieldowej gazy narobiło hałas.

Nie mamy tu ani pociągów, ani galicyjskich dzienników. Dostępne one są tylko dla redakcji gazet i dla sfer rządowych; wskazuje słyszećmy już z pewnego źródła, że upadek ducha w Galicji, jaki się wypowiada w niektórych pismach polskich galicyjskich, to ciągle oczekiwanie wojny i groźnych jej skutków — podnoszą tu ducha u państwa. Nie w tem dziwnego; widząc jak tam chorują, jak fałszywie nieraz zapatrują się na położenie i stosunki Rosji — nabierają otuchy i przewidują, niejako możliwość urzeczywistnienia zbiorczych projektów. Pisząc o Rosji potrzebna jest oględność wielka. Ciągła a przedczesna obawa, przesadne pojęcia o potęgach Rosji, wiadomości fałszywe nieraz podawane przez korespondentów tutejszych, szkoda niemiernie naszej sprawie. Tu bacznie śledzą za każdym krokiem, co się dzieje u was i w Austrii, uzyskując i nakreślając podane przez was fakty podług własnej potrzeby i widzieli się; większość zaś publiczności polskiej nie zgoda nie wie, co się naprawdę u was dzieje, bo dzienników waszych nie czyta, a musi wierzyć i karmić się strawą, jaką jej podają pisma tutejsze rosyjskie.

Zawsze grzeszyliśmy brakiem dojrzałości politycznej; trudno nam tu osądzić z doraznych wiadomości, jak dalece uleczeni jesteście z tej choroby wiekowej i dziejowej, wy, którzy macie przynajmniej swobodę słowa, którzy możecie śmiało Polskę nazwać ojczyzną swoją. Daj Boże, ażebyśmy byli w błędzie — ale — tak przynajmniej zdala nam się wydaje, że wy tam a przynajmniej pewne warstwy, więcej troszczycie się o królestwo świeckie Ojca sw., niżeli o własną ojczyznę, że raz podnosząc potęgę i postęp w Rosji do apoteozy, to znowu do przesady zniżając jej siłę rzeczywistą, szkodzić tylko sobie. Ślachetnie i — zanie, że się troszczycie o los emigrantów polskich, ale zapominać o braciach waszych pod zaborem moskiewskim, szczególnie na Litwie, gdzie jeżeli jeszcze lat kilka taki stan rzeczy potrwa, nowa generacja zapomnieć może i mowy o ojczyźnie. Bo i jakż dajecie nam pokarm duchowy? Niepojmujemy też waszego a raczej galicyjskiego rozrąbu, a nawet pewnej nienawiści ku Czechom, niepojmujemy tej walki z Rusinami, jakkolwiek ta zda się stępnąć. Walka z Rusinami! Alboż to historia za mało jeszcze wskazuje nam klęsk i zniszczenia, wywołanych podobną walką? Widzimy, że i dziś u was szarpia się wzajemnie tworzą partje i partyjki, stronnictwa, koterye, szarpia się byle o co, byle za co — i to kiedy? — Dziś — kiedy powinniście być jednym sercem, tak, ażeby to serce było jedną myślą, jedną dążnością i nadzieją. Lecz gdzie tam! — Zdawałoby się, że ta miłość i łączność powinny być istnieć wśród tych, których los zgrupował w jedno miejsce, wśród obywateli — nie! — i tu nie ma tej miłości i spójni, a nigdzie może społeczność polska nie przedstawia takiego rozdrożenia, nienawiści, jak tu w Petersburgu. I tu tak, jak w wielu innych miejscach, szczególnie wśród obcych, między bracia Polakami występują interesy najbrutalniejsze, egoizm najbrzydlawszy, szarpia się, kłóci się. Jeżeli jeden upadnie, zamiast po podnieść, popchną go jeszcze, do reszty dobijają, oplwają, zbezczerzczają, a zedra resztki, czy i mienia.

O ile wiemy, w Koronie i na Litwie społeczność polska spotykała znacznie; zniki owe śmieszne plemienne nienawiści, owe wasnie, a to dla tego, że ten się urodził w Kongresowie, ten Litwinem, ten Podolaninem. Ale w wielu miejscach, a i tu w Petersburgu, gdzie los skupił Polaków, jako wygnańców, pozostali jeszcze owe plemienne żaraki, wydrwiania zwyczajów, usposobień. Słyszmy tylko, że duch koteryjny, stronnictwo istnieje i dotąd bodaj najsiłniej w Galicji... Czy tak jest naprawdę? — twierdzić nie możemy, tego zdala sądzić nie podobna, tylko boleć, jeżeli jest coś podobnego.

Namby się chciało, ażeby wasza miłość, jedność, braterstwo — zardzo wzbudzała w Moskalach. Cieszymy się tu, że projekt utworzenia akademii w Krakowie zrobił tu wrażenie. Uczni tutejsi nazywają ten projekt otwodom (tj. odcigaczem) do Moskwy w rzeczach słownianich. Nie wiemy czy tak jest w istocie, ale jeżeli p. Jireczek miał to na celu i jeżeli jego zamiary znajdują uznanie, zasługa to nielada. Nie ulega wątpliwości, że akademja krakowska, jako najwyższa instancja naukowa na całej przestrzeni Polski, jeżeli pociągnie ku sobie wszystkie żywioły i inteligencje polskie rozrzucone po świecie, jeżeli nie odruci i kwesty żywotnych cał słownianych obchodzących — w zakresie nauk, umiejętności i sztuk pięknych — wypłata nielada figla Moskalem i ich państwaństwu dążnościom. Potwarzam, że sam projekt takiej akademii w Krakowie wywiera tu silne wrażenie na Moskalach, a daj Boże, ażeby uczeni krakowscy i przyszli akademicy dobrze poglę, jak wielką rolę odegrać mogą nie tylko pod względem czysto naukowym, ale i z politycznego stanowiska.

Feldmarszałek książę Barjatyński powołany został do Ems. Ztąd wnoszą, że zastąpi miejsce hr. Berga, że system się zmienia i wiele innych dobrych nadziei. Mówią tu, że jakoby car czytając dzienniki zagraniczne a szczególnie broszury polityczne, przekonał się, że obecny system gnębienia narodowości polskiej do niczego nie doprowadzi. Wątpić wszakże należy, ażeby książę Barjatyński przyjął namiestnikostwo. Gdyby tego pragnął jako osobisty przyjaciel cara, z którym razem dzieciństwo i młodość spędził, niezawodnie dawnoby już był namiestnikiem.

Ze tu tkwią jakieś zamiary obłamanienia, chęć du-

zenia Polaków, szczególnie z pod zaboru austriackiego, to nie ulega wątpliwości. Bo, że dają posady rządowe takim Głowackim, Liwczakom i wielu innym Rusinom galicyjskim, jeżeli chętnie przyjmują i zapomogi dają Czechom, którzy się tu przesiedlają (a liczą ich już w południowych guberniach do 70,000), to wszystko zrozumiałe; ale jakże wytłomaczyć, że dziś i Galicyanom Polakom i katolikom łatwy wstęp do Rosji jeżeli emigrują z ojczyzny? A słyszećmy o tem z pewnego źródła i jakoby były już przykłady podobnych przesiedleń.

Mówią tu głośno o ważnej zmianie w administracji wyższej. Tymczasem ma opuścić ministerium spraw wewnętrznych. Wymieniają aż trzech kandydatów na jego miejsce: Wałujewa, który już był ministrem spraw wewnętrznych a którego właśnie zastąpił Timaszew, — Potapowa, generał-gubernator Litwy i nakoniec księcia Czerskiego, którego proteguje skrajna partja a na czele tejże w. ks. Helena, stara, spróchniała kobieta, która szukając popularności proteguje skrajnych. Czerski, to ów sławny przesładowca nasz z Warszawy.

Pisałem już o reformie, jaka miała miejsce w żandarmerji. Dziś mówią o projekcie utworzenia nowego ministerium policyi, a ministrem mianują hr. Szuwałowa, szefa żandarmerji. Dla tego to dano mu towarzysza w osobie Lewasowa, o którym już pisałem.

Trepow dotąd bawi w Berlinie i jest niebezpiecznie chory. Mają robić jakąś operacyę. Niebezpieczny stan jego przeraża całe miasto. Wszyscy go tu bardzo żalują.

Wspomniałem o naradzie jaka tu miała miejsce w kwestyi kościoła rzymsko-katolickiego w Rosji. Dziś wiadomo już, że narada ta odbyła się w skutek jakoby inicjatywy wyszłej z Rzymu w przedmiocie pogodzenia się. Niektórzy byli za tem, ale większość znalazła, że ta zgoda zrujnowałaby się, co dotąd za pomocą kościoła rzymsko-katolickiego w Petersburgu, nie uznawanego przez Papieża, na drodze separacyjnej zrobiono.

Tymczasem jeden z najczynniejszych działaczy w utworzeniu separacyjnego kościoła, ów doktor teologii ksiądz jezuita Pichler, o którym kilka razy wspominałem, niedługo powołany będzie przed krakki sądy razem ze swoją towarzyszką, Krescencją Wimmer. Sąd okręgowy tutejszy pociągnął i ją do odpowiedzialności jako współniczkę zbrodni, albowiem chociaż sama nie kradła, lecz dopomagała Pichlerowi w przechowywaniu skradzionych z biblioteki książek.

Toczą się teraz rozprawy o prawidach nowego rekrutowania. Bodaj 7 i 15 lat są przyjętymi terminami służby czynnej i zapasowej — ale zdaje się, że to jeszcze zmodyfikują. Ma być dozwolone jednocześnie służyć w wojsku i uczęszczać na uniwersytet.

Obecnie też umysł zajęte ważną sprawą a mianowicie podciągnięcia wszystkich klas do tak zwanego dochodowego podatku. Petersburgskie ziemstwo już się oświadczyło za tem. Tutejsi liberałsi chlepią się, że pod tym względem wypredzą Francuzów.

Żydzi na Litwie mieszkający po miasteczkach na gruntach obywatelskich a posiadający własne domy domagają się dziś, ażeby tej ziemi oddano im na własność. Głoszą, że rząd ma się przychylić do tego, chociaż nie jeszcze pewnego nie nastąpiło. Niektórzy z obywateli ponoszą stratę dość znaczną, wszakże na ogół nie stanowi to nic wielkiego a dla niektórych będzie nawet dogodnym otrzymać jednorazowe wynagrodzenie za ziemię. Środek to czysto natury politycznej, obrachowany na zjednanie sobie żydów.

W kostromskiej gubernii w maju nie wiadomo kto rozpowszechnił wiadomość pomiędzy ludnością wiejską, jakoby rząd powołał wszystkie młode dziewczęta nad Amur, albowiem tam żołnierze podali prośbę, że już stępnili się żyć bez kobiet. Rząd też ma na widoku załudnienie amurskiej prowincji. Zapewniano, że już nadziedzi ukaz carski i że nawet pierwszy transport dziewcząt wysłany został na parostatk — ale statek się rozbił i dziewczęta potonęły. Łatwo pojąć jaki ztąd powstał popłoch. Nie dziewczęta się smuciły — ale rodzice, szczególnie matki podniosły alarm straszliwy. Udawano się do popów i władz, ażeby im ów fatalny ukaz carski odtłumaczyć; zbierano już składki ażeby się wykupił, bo lud w Rosji jeszcze nie wierzy, ażeby pieniądze nie można było wydobyć się z największej biedy. Ale młodzież płci żeńskiej inaczej tę kwestyę rozstrzygnęła, a zważywszy, że skoro im dziewczki wywożą, sami pozostać mogą bez żon — pospieszyła z ożenieniem tak, że w ciągu jednego miesiąca zawarto więcej ślubów małżeńskich, aniżeli w zwyczajnym czasie w ciągu dwóch lat.

PRUSY.

* Berlin, 6 lipca. Dla objaśnienia smutnych zajęć w Hucie Królewskiej otrzymała Schlesische Ztg następujące ztamtąd doniesienie:

Ponieważ obecnie znana jest skarga, jaką pewna część górników podała ministrowi handlu i rzemioł przeciw zarządowi hut królewskich, przeto występuje coraz jaskniej teraz religijno polityczna tendencja lubo nie samych robotników, to jednak ludzi, co za nimi stali. Oprócz podwyższenia płacy a zniżenia podatków komunalnych, żądają robotnicy w rzeczony skardze aby fiskus, „który przeciw sam przez się jest neutralnym, tj. w okolicach katolickich katolikom a w protestanckich protestantom“ — przy powołaniu urzędników górniczych nie tylko więcej uwzględnić katolików lecz mianowicie też przy oznaczaniu mianowanych przez niego reprezentantów miasta wybierać najmniej połowę z takich katolików, których gmina rzeczywiście uznaje za takowych itd.

Już poprzednio zwracał artykuł Schlesische Ztg uwagę na to, że przyczyną pożałowania godnych zajęć ołych są niesnaski pomiędzy robotnikami a ich przełożonymi, którym o czasu ostatnich wyborów nowego dodały żywioły wpływy ultramontańskie. W skutek tego ogłosiła katolicka Schlesische Volks-Ztg dłuższą odpowiedź, w której twierdzi:

„Że robotnicy wiernymi są katolikami, wyżsi natomiast urzędnicy protestanci, tak samo wszystkie urzędnicy niżsi z wyjątkiem kilku. Wedle zasad pseudoliberalizmu podkopują oni systematycznie błogie wpływy duchownych a wiare robotnika i przywiązanie jego do kościoła wysysają. Przy wyborach do izby, do parlamentu, a mianowicie przy wyborach miejskich używają wszelkie sprężyny, by katolickich robotników przymusić do wybrania pseudoliberalnych posłów, a przytem nie wdrygano się największymi duchownymi obywatelami. Są to fakta, z których świadek bezstronny bez trudu domyśli się dalszych powodów strike. Bliższe, które właściwie przepełniły miarkę, są przeważnie natury socjalistowskiej itd.

Zresztą dodajemy tu, że roboty rozpoczęto na nowo i oddat żadne już rozruchy w Hucie Królewskiej nie miały miejsca.

Zdrowie Najjaśniejszego Pana do tyła już się po-

lepszyło, że wczoraj po południu mógł nie tylko udać się do Poczdamu, lecz że podróży do Ems naznaczono na sobotę, dnia 8 bm.

I minister wyznał p. Mühler ma niezadługo udać się na kilkotygodniowy pobyt do Pomeranii dla pokrzepienia sił swoich osłabionych niedawną chorobą.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 5 czerwca. Wypadkiem dnia najważniejszym jest wczorajsze posiedzenie izby panów, na którym stronnictwo konserwatywne w całym prawie komplecie było reprezentowane; nawet arcyksiążęta, którzy od czasu przeprowadzenia dualistycznego ustroju monarchii nie zajęli jeszcze nigdy miejsc swoich w izbie, przybyli na to posiedzenie wczorajsze. Przybyli zaś arcyksiążęta Karol Ludwik, Rainer, Józef i Albrecht. Tak samo było obecnych siedmiu biskupów i to kardynałowie Schwarzenberg i Ranscher, biskupi Tarnoczy, Zwergier itd. Szlachę feudalną reprezentował książę Windischgrätz, hr. Larisch, hr. Salm i inni, co od czasu rozpraw nad prawem szkolnym także nie byli jeszcze na żadnym posiedzeniu. Liberalna strona izby nie tak licznie była reprezentowana.

Wypadek ten ważnym jest w dwóch kierunkach. Raz bowiem jest on demonstracyą stronnictwa konserwatywnego i rodzajem wotum zaufania dla ministerstwa hr. Hohenwart, a z drugiej strony oznaką, że ministerstwo to myśli teraz na serjo o uzupełnieniu rady państwa. Po wstąpieniu bowiem ponownym członków feudalnych do izby panów, nie będą się zapewne i Czesi długo jeszcze ociągali z wstąpieniem do izby niższej, jeżeli mianowicie prawdziwymi są doniesienia Vaterland, że układy gabinetu z Czechami do pomyślnego doprowadziły rezultat. Następca tronu, arcyksiążę Rudolf ma odbyć podróż do Pragi dla odwiedzenia krewnych; są jednak koła, które i tę podróż uważają za dowód przychylnego dla Czechów usposobienia i za zwiastuna przyznanej im koronacyi cesarza jako króla czeskiego.

Co do ugody samej oświadcza Pokrok, będący obecnie organem pp. Pałskiego i Riegera, iż byłoby nieludźm, gdyby zaprzeczono chiano temu, że ministerstwo hr. Hohenwart pragnie rzeczywiście ugody z Czechami. Od zamiaru i chęci jest jednak krok jeszcze daleki, bardzo daleki, a trudności liczne i nie małe. Pokrok sądzi, że większość jego czytelników będzie umiała ocenić należyte potrzebę w tej sprawie dyskrety, widzi się jednak w obec nadto ciekawych, niecierpliwych i wątpliwych zniewolonym na dwie zwrócić uwagę rzeczy. Najpierw tedy nie robi wedle niego ugody ani p. Rieger ani p. Prázek, lecz będzie ona dziełem prawnej reprezentacyi Czech i Moraw i dokonać się musi, jak się samo przez się rozumie, publicznie. Prace wstępne, jeżeli takowe są potrzebne, nie mogą być naturalnie przedsięwzięte przez wiele osób, lecz potrzeba do tego mezoż zaufania i to jak najmniej; mezożie się zaufania jednak nie mogą nie zawierać obowiązującego, wiążącego, plany swoje mogą ministerstwo przedłożyć tylko jako swe zdania prywatne, nie reżące, czy i inni członkowie sejmów krajowych Czech i Moraw tego samego będą zapatrującymi. Powtóre, zauważa Pokrok, są osoby, „których zadaniem jest porozumiewanie się poufne z pojedynczymi członkami rządu“ nadto już podeszłe w wieku i nadto posiadają doświadczenia, aby „najświeższe nawet stanowisko i ofiary wiążące“ mogły dla nich mieć coś poufnego. Dla nich — kończy Pokrok — „chwilewe względy nie mają wartości i tylko trwałe zaufanie narodu i tablica marmurowa na cmentarzu, świadcząca o wdzięcznej pamięci potomności staje się jedyną pożądaną nagrodą.“

Ces. królewski poseł baron Kubeck ma wstąpić stósownie do pierwotnych swoich instrukcyi udać się z częścią personelu poselskiego do obecnego siedliska rządu króla włoskiego, u którego jest uwierzytelniony.

FRANCJA.

* Jeżeli Francuzi w czasach klęsk i upadku, jakie przeszli co dopiero, nie całkiem stracili otuchę i nie zwątpili o rychłym podźwignięciu się ojczyzny, straconej w oczach świata i narodu naraz tak niskie ze szczytu potęgi i sławy, to przedewszystkiem wygłoszemu u nich uczucie dumy narodowej owa niezachwiana wiara w odrodzenie Francji mają do zawdzięczenia. Wszakże dumą narodową, o ile w podobnym razie przyczynia się do ukrz pienia ducha i tym sposobem ogółowi staje się pomocą, o tyle szkodliwa może być przy skutku, gdy przechodzi w zarozumiałość, zamykając oczy na wszelkie popełnione uchybienia i błędy, które stały się klęsk powodem. Ze zaś Francuzi skłonni są w tej mierze do przesady, mianowicie w obec nadspodziewanych powodzeń, jak świętego udania się nowo załącznietej potyczki lub wojowniczej postawy armii paryskiej w czasie rewii w Longchamps odbytej, przeto pospiesza po ważny Journal des Debats, znający dokładnie usposobienie swych ziemków, ostrzeż ich przed oddawaniem się złudzeniom i ostudzić cokolwiek przedczesną gorączkę triumfalną. „Bądźmy skromni, tak jak przystoi ludziom w naszym położeniu“ — wola rzeczony dziennik. Nie przerywamy opowiadania o przemarszu armii okrzykami zwycięstwa! Nie rozpoczynamy przy tej sposobności, nie rozpoczynamy nigdy już wygłaszać ował lekkomyślnych przechwałek, które okoliczności tak surowo skarciały! Powracamy do życia a siły nasze się wzmagają, ale nie dosyć ich jeszcze mamy, aby się nimi przechwalać i pokazywać je Europie.“ Dalej piszą Debats ze względu na pożytek: „Nadzwyczajne powodzenie potyczki jest pokusą dla naszej dumy narodowej. Oprzyjmy się tym pokusom do usprawiedliwionego zarozumienia. Miliony te dowodzą wielkości i pewności naszego kredytu. Przyjdzie dzień, gdzie staniami się znów tem, czém nigdy przestać być nie byliśmy powinni, i w którym wielki naród większym może będzie niż był kiedykolwiek; lecz tylko pod tym warunkiem, że zmierzy głębią swego upadku, przepaść, z której ma się wydzignąć, rozum, mądrość i czas do tego mu potrzebny. Aż do tego czasu wstrzymać się musimy od pobrzakiwania naszymi ostrogami i milionami; jeżeli jesteśmy Francuzami, to nosmy żałobę.“

Pann Thiersowi widocznie sprzyja szczęście. Niezręczność bowiem, z jaką legitymisi i klerikalni przedewszystkiem zamierzali swe osłonić, lubo nie doprowadziła do ścisłego połączenia się rozmaitych odcieni republikanów w samą akcie odbytych co dopiero wyborów, to jednak i radykalnych nawet skłoniła do otwartego oświadczenia się za polityką obecnego naczelnika rządu. A przybywa panna Thiersowi w osobach nowo wybranych posłów pomoc nie lada. Na 114 bowiem wyborów uzupełniających około 10 tylko padło na przeciwników jego t. j. legitymistów lub bonapartystów, reszta zaś należy przeważnie do tak zwanego stronnictwa porządku czyli umiarkowanych republikanów, oddanych mu duszą i ciałem, a w mniejszej tylko części składa się z radykalnych, którzy przecież także wspólnie z nim przeciw lidze legitymistyczno klerikalnej walczą nie omieszkać. Przy bliższym rozpatrzeniu się w wypadku

wyborów uderza przedewszystkiem, że Paryż, który dotąd zazwyczaj przez skrajnych republikanów był reprezentowany, tym razem posyła do zgromadzenia narodowego przeszło dwie trzecie umiarkowanych; przeciwna zaś na prowincji w departamentach, gdzie za cesarstwa a nawet przy pierwszych wyborach za rzeszypolityki nigdy liberalny nie przechodził, obecnie samych praw wybrano republikanów. Rezultat taki tłumaczy się o do Paryża znacznym ubytkiem robotników, spowodowanym walką komuny i późniejszymi aresztowaniami, oraz wstrzymaniem się wielu z pozostałych od głosowania podczas gdy konserwatyści bardzo liczny w wyborach wzięli udział. Inne natomiast wielkie miasta, jak Lyon, Marsylja, Bordeaux wybrały jak zwykle radykalnych. Na uwagę zasługują między innymi wybory w Bretanii, gdzie przy ostatnich wyborach ogólnych stronnictwo legitymistyczne ogromną uzyskało większość a obecnie republikanie odnieśli zwycięstwo. Wnosząc ztąd, że wyborcy dla tego tylko w maju głosowali z royalistami, że nie chcieli dalszego prowadzenia wojny i obrali przeto mężów, którzy się oświadczyli przeciwnym zamyśłom Gambetty. W Lille (departament północny) wybrano dwóch republikanów, co tem większe ma znaczenie, że nie tylko w maju zwyciężyło tam stronnictwo konserwatywne, ale i za cesarstwa opozycja nigdy nie zdołała przemóc. Departament Charente Inferieure dawniej wielce Bonapartystom sprzyjający, tym razem także wybrał republikanów. Bonapartysty w ogóle ogromną ponieśli klęskę, gdyż z kandydatów ich tylko był minister finansów pan Magne w dep. Dordogne i p. de Soubeiran, jeden z dyrektorów credit foncier, w dep. Vienne, pozostał większością. Zresztą minął dzień wyborów dla Paryża bez jakiegokolwiek zaburzenia. Prawda atoli, że rząd przygotował się na wszelkie ewentualności i środki ożroczności na wielką skalę przedsięwzięt, co nawet dało powód niektórym dziennikom, jak n. p. Siècle, do uskarżenia się, iż rząd zamierzał wywrzeć nacisk na wyborców. Dopiero nazajutrz po wyborach weszły się niepokoje na p. ziemieściach Belle ville, Menilmontant i Villette, którym rząd jednakże nie musiał przypisywać wielkiego znaczenia, gdyż nie wstrzymał nakazanego już poprzednio wymarszu wojska.

Z tak zwaną armij paryskiej pozostanie nadal w stolicy tylko około 40 000 ludzi, reszta uda się częścią na prowincję pod rozkazami generała Vinoy, częścią zaś przeznaczona jest do Algierji, dokąd dwa pułki już wysłano. Wojsko pozostałe w Paryżu otrzyma kwatery głównie w fortach, w Wersalu, St. Germain i obozach pod Vincennes. Satory i St. Cloud, właściwa zaś zakłaga składać się będzie z żandarmerji, gwardji republikańskiej (dawniej gwardji Paryża) i wojskowo zorganizowanych sierzantów miejskich, a kwatery zajmie w koszarach Chateau d'Eau i Neuilly.

Wiadomości urzędowe nadeszły z Algierji począwszy od 19 czerwca brniaj pomyślnie dla armii francuskiej. Według nich generał S. ussier stoczył w ten dzień, mierzując ku Dra-el-Kaid, potyczkę, w której żadnych strat nie poniósł. Dopiero 23 m. p. po drugiej potyczce z Kabyliami dotarł do Dra-el-Kaid. W pobliżu miasta tego oboz jego zaczęliem został przez 7 do 8 tysięcy ludzi pod dowództwem Aziza, których jednakże ze stratą 150 ludzi odparł, mając przytem sam tylko 8 ludzi rannych. Pod Kasa Chir skłonił pułkownik Botelet przez klęskę zadane wojsku Mohammeda-ben-Abdia kilku szejków do poddania się i przyczerzenia, że zapłacą pieniądze, które są dłużni. Przez to zapewniona została komunikacya pomiędzy Setif a Konstantyną. Inna kolumna wysłana przeciw pokoleniom zajętym zniwem w dolinie Berich, doszła wśród ciągłych walk aż do Batny, lecz dotąd połączenia z Biskrą osiągnąć nie zdołała. Prócz tego ma być utworzona nowa kolumna marszowa, która się posunie ku Takitount. Tymczasowo jednakże przednia jej straż znajduje się dopiero w Mileh. Generał Lallemand wreszcie zwrócił się 25, przyniosłszy oświadczenie National, przeciw zajęciu przez Kabyłów pozycjom na skałach Icherden, o których pozyskał marszałek Randon w roku 1857 nadaremnie się kuści. Tym razem generał Lallemand zdobył silniej jeszcze obwarowane wzgórze na krótkiej drodze zaciętych walce; przy naje jednakże, że nieprzyjaciel był się bardzo waleczny. Generał podaje jako straty swojej 2 zabitych i 50 rannych, Kabylowie zaś mieli utracić 200 zabitych. — Pod dnem 29 czerwca doszła nadto z Algierji, że gubernator kazał zabrać dobra powstańców w prowincji algierskiej; dalej, że powstanie trzyma się jeszcze w okęgach Djidjelly, Bongie, Colo i Setif. — Do wiadomości powyższych dodć tylko można uwagę, że dowódcy francuscy widocznie nie oduczyli się jeszcze ubarwiania raportów, boć jeżeli tak nieustannie i wielkie robią postępy, to po cóż p. de Cissey aż 6 świeżych pułków do Algierji kazał wysłać?

Jak znaczne i bolesne straty poniósł emigracya polska skutkiem udziału niektórych jej członków w rokoszu komuny, wykazuje następujące zestawienie, wyjęte z Gaz. Narod. Zgineli w boju: Jarosław Dabrowski dnia 24 maja na ulicy Myrba, jechał konno z kilku żołtami komuny w południe i ranny został kulą w brzuch. Przyniesiony do apteki w domu pod Nr. 63 na tejże ulicy, był opatrzony. Pałaz jego oddano porucznikowi 45 pułku piechoty wersalskiej, a Dabrowskiego przeniesiono do szpitala Lariboissiere, gdzie o 3 godz. po południu umarł. Walery Wróblewski, Teofil Dabrowski, Swidziński, Karol Kwiatkowski, Kompański, Suchocki, i szewcy: Karol Sokulski i Czekalski, nie wiadomo, gdzie się podzieli, prawdopodobnie zabici. Bonoldi umarł z ran, równie jak Waszkiewicz (24go maja). Gracyan Janowski zginął na barykadzie na rue Royale. Dr. Rymarczewski zniknął, również Kostrzewski (cukiernik) i Kobosko.

Rozstrzelani: Dalewski, Aleksander Wernicki, Dowgiehlo i Władysław Stawinski (w Luksemburskim ogrodzie); Michał Górski, Apollo Huszcza, Męczyński (na Montmartre dnia 23 maja); Michał Szawczer i Rozwadowski ze stariej emigracyi obadwaj (dnia 27 maja w Avenue de Bel air, przy mieszkaniu Edmunda Rzyckiego); Teofil Grzymała (na Vaugirard); Pratkowski zecer (na rue de Vanves d. 24 maja); słujący kapitan Waszkiewicz (d. 22 maja); Waszkowski (na regu ulicy Turbig); Potapenko ze sztabu Dabrowskiego, Stanisław Sroczyński, Worytko krawiec, Kwiatkowski (inny), Okołowicz major, Okołowicz kapitan, Malukiewicz, Kamieniecki, Jan Lewicki litograf, Czarnomski pułkownik, Katriński z Poznańskiego, Tomaszewski w IXtym okręgu, Mroczynski, Filipowski (szewc, przy ulicy Surrenne), Leon Markowicz, Leonold Celiński, Rebowski z wojska pruskiego, Leon Piłkowski.

Aresztowani: Walenty Orłowski, Matuszewicz dentysta, Kozuchowski, Kazimierz Michałowski, Lukasiński, Paszkowski ekssegarz, Powiatowski, Julian Babiński, generał Okołowicz (ranny), Lukowski, Edward Szyma, Ernest Pruszyński, Landowski, Mielnicki, Witkowski, Bogucki (według dzienników niemieckich skazany na śmierć; przyp. red.), szewc Podberski, Józef Morawski, Kostrzewski fotograf, Aleksander Babiński, generał Waligórski posłany do Brest równie jak Laniecki i Wia-

